

KS. JERZY SZYMIK

WŁAŚCIWA CHOROBA CZŁOWIEKA  
J. RATZINGER/BENEDYKT XVI O ŹRÓDŁACH, SKUTKACH  
I PRZECIWIENSTWIE PYCHY

Zło pozostaje tajemnicą. Nie rozumiemy, jak się stało. „Zło nie jest logiczne” – mówi Benedykt XVI – „nie możemy wyjaśnić tego, co samo w sobie jest nielogiczne. Pozostaje tajemnica ciemności, nocy”. Jądem tej ciemności jest pycha, najgłębszy wymiar każdego grzechu, istota bezbożności. Bóg może dać uzdrowienie, bowiem czytamy w Księdze Mądrości: „Stworzyłeś uleczalnymi byty tego świata”.

REAL DISEASE OF MEN

J. RATZINGER/BENEDICT XVI ON THE SOURCES, CONSEQUENCES  
AND THE OPPOSITE OF PRIDE

**A b s t r a c t.** J. Ratzinger/Benedict XVI reveals both theological and anthropological aspects of pride, resulting in further moral consequences. In reality, pride equals sin: undermining the created order of the world and challenging the dependent nature of man. Thus, Godlessness reaches here the ontic sphere and that is why it is so destructive for both men and the world. Though the sin of pride is mentioned on the first pages of the Bible, Benedict XVI seeks the source of its contemporary tempting nature and exceptional expansion in Nietzsche philosophy and similar anti-Christian trends, deluding one with the belief in self-sufficiency of the mind and absolute independence of human freedom. Humility is the opposite of pride. Church also should take care of it internally, drawing the example from the kenosis of God Himself, revealed in Jesus Christ. The first step towards humility is obedience, ability to obey.

**Key words:** truth, pride, humility, gnosis, Christology, Creation, godlessness, obedience, sin, Nietzscheanism.

---

Ks. prof. dr hab. JERZY SZYMIK – profesor zwyczajny w Zakładzie Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego, członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej; adres do korespondencji: e-mail: jerszym@gmail.com

Święty Augustyn, mistrz J. Ratzingera/Benedykta XVI, rozwija doktrynę grzechu pierworodnego, a zarazem wszelkiej bezbożności na gruncie Pawłowego Listu do Rzymian: człowiek od początku przejawia pyszne poczucie, że nie potrzebuje Boga, że ma w swoich rękach klucz do poznania i do życia, że nie musi umrzeć<sup>1</sup>. To owa „pycha z nieba spycha” – jak nazywa rzecz teologicznie bardzo trafnie stare polskie powiedzenie. To ona wpycha człowieka w obszar niewoli, nakłada kajdany, które są skutkiem odwrócenia się od Boga i Jego miłości, kajdany, które greccy ojcowie zwali *philautia* – zapatrzenie w siebie i zamknięcie w sobie<sup>2</sup>. To pycha zakrzywia serce człowieka ku sobie samemu (augustyńskie *cor incurvatum in se ipsum*), co kończy się pożeraniem własnego ogona, śmiercią głodową, samobójczą.

„Der Hochmut ist die eigentliche Krankheit des Menschen”<sup>3</sup>, „pycha jest właściwą chorobą człowieka<sup>4</sup> – tak podsumował tę kwestię kardynał Ratzinger w finale kazania w bazylice św. Jakuba w Straubing, 30 sierpnia 1998 roku. Była grzechem Adama, jest grzechem naszym, kiedy uznajemy, że nie potrzebujemy Boga, że sami sobie poradzimy z życiem i śmiercią. Tymczasem prawda jest taka, że nie możemy bez Niego istnieć, a prawdziwa wielkość człowieka polega na tym, że tylko Bóg mu wystarcza<sup>5</sup>. W tym też sensie pycha jest ściśle skorelowana z kłamstwem, one to, głęboko od siebie zależne, podkarmiają się, rozwijając chorobę – „die eigentliche Krankheit des Menschen” – prowadzącą do śmierci.

Właściwym celem pychy i jej pewnym skutkiem jest bowiem zniszczenie człowieka. Jest to cel dalekosiężny, ukryty szczelnie za maskującymi go parawanami autonomii, emancypacji, odzyskania wolności itd., które rzekomo są osiągalne tylko w oderwaniu od Boga, jako owoc Jego zanegowania. Ale negacja Boga sama w sobie nie jest „skuteczna” – Boga zniszczyć się nie da. Natomiast człowieka – już tak.

---

<sup>1</sup> *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* [rozm. P. Seewald], tłum. G. Sowinski, Kraków 2001 (dalej cyt.: BiŚ), s. 78. Jeśli nie podano inaczej, zawarte w przypisach publikacje są autorstwa J. Ratzingera/Benedykta XVI.

<sup>2</sup> *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1999 (dalej cyt.: NPdP), s. 42.

<sup>3</sup> *Künder des Wortes und Deiner eurer Freude* (Gesammelte Schriften, t. 12), Freiburg–Basel–Wien 2010, s. 567.

<sup>4</sup> *Głosiciele Słowa i służby Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń* (Opera Omnia, t. 12), red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. M. Górecka, M. Rodkiewicz (współpraca J. Kobienia, D. Petruk), Lublin 2012 (dalej cyt.: GSISWR), s. 532.

<sup>5</sup> GSISWR, s. 532.

## 1. SAMOPOGARDA

Jak działa destrukcyjny mechanizm pychy pokazuje Ratzinger przejrzysto i sugestywnie w jednym ze swoich kazań wygłoszonych w monachijskiej katedrze (25 maja 1980 roku). Robi to na przykładzie jednego tylko aspektu tego zagadnienia, a mianowicie kwestii przebaczenia. Wychodzi z założenia, które dla wielu dziedzin antropologii jest oczywiste: by człowiek mógł żyć, by mógł iść dalej w życie jako człowiek – potrzebuje przebaczenia. Ale kiedy pycha „wycina” Boga z ontycznej i egzystencjalnej przestrzeni ludzkiego życia, życiodajność przebaczenia win(-y) przestaje być możliwa. „Ponieważ Bóg został odsunięty na dalszy plan, nie wierzymy też w Jego przebaczenie, i dlatego nie możemy zgodzić się na grzech”<sup>6</sup>. Na dłuższą metę nie da się żyć z nie naprawioną winą – trzeba przekłamać normy. To prowadzi do pustej dowolności bez miary i celu. Konsekwencją jest samopogarda, przed którą trzeba uciec. Na horyzoncie majaczy już śmierć – narkotyki, alkohol, samobójstwa. Samopogarda prowadzi do nienawiści wobec siebie („jesteśmy niszczycielami natury, nikim więcej”), do autodestrukcji<sup>7</sup>. Kłamstwo pychy („być jak Bóg”, zamiast Niego i przeciw Niemu) wydało swój śmiertelny owoc.

Oczywiście, człowiek bywa – z pychy właśnie – niszczycielem natury. Pragnie własnymi wyłącznie siłami, bez Boga (poza Bogiem, a nieraz wbrew Bogu), nie zawdzięczając życia ani niczego Drugiemu (kimkolwiek jest czy miałby być), podporządkować sobie ziemię. A ponieważ pysze zapewnienia sobie życia własnymi siłami przeciwstawia się niepozostające w ludzkich rękach współdziałanie sił kosmicznych (chleb powszedni, pomimo niezbędnego wkładu „pracy rąk ludzkich”, może być w ostatecznym rachunku tylko wymodlony, cokolwiek o tym sądzi butna naiwność technokratycznego scjentyzmu), dlatego paroksyzmy owej pychy brutalnie i „na zimno” niszczą ziemię<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> *W dzień Pięćdziesiątnicy*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2006, s. 26.

<sup>7</sup> Tamże, s. 26.

<sup>8</sup> *Jezus z Nazaretu. Cz. 1: Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007 (dalej cyt.: JN I), s. 133. „[...] gdzie neguje się całość rzeczywistości, gdzie urąga się Stwórcy, tam człowiek podcina korzenie własnemu istnieniu. [...] zaczynamy to już namacalnie dostrzegać: w kwestii ochrony środowiska. Okazało się, że człowiek nie może żyć przeciw ziemi, ponieważ właśnie z ziemi musi żyć. Ale że podobne prawo obowiązuje w całej, rozległej rzeczywistości, tego nie chcemy jeszcze zrozumieć”. *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, tłum. A. Warkotsch, Wrocław 1986, s. 67.

Owszem, człowiek (zwłaszcza nowożytny, współczesny) bywa też z tych samych przyczyn (z pychy) upokorzonym do granic swej istoty „czcicielem własnych maszyn”. Najnowsza wersja *non serviam* (w złej sprawie, czyli w fałszywej obronie równości, godności, wolności) rzuconego w twarz Bogu i bliźniemu przynosi perwersyjne skutki. Konieczna dla bycia człowiekiem relacyjność (która jest warunkiem miłości, z której jesteśmy i której potrzebujemy) zostaje bowiem wówczas pozbawiona swoich naturalnych i życiodajnych odniesień (Bóg, drugi człowiek), a skierowana ku maszynom i anonimowym systemom, którym służąc (okazuje się, że bez służenia nasze życie istnieć nie może...), stajemy się dopiero zniewoleni i sponiewierani naprawdę...<sup>9</sup> Oto projekt człowieka bezdusznego, będącego odbiciem nie Boga, ale swojej maszyny<sup>10</sup>. Okazuje się, że Biblia i na tym poziomie znaczeń ma rację: człowiek jest obrazem i podobieństwem tego, komu/czemu służy.

Człowiek więc jawi się w swej pysze jako niszczyciel świata, jako wyznawca i czciciel bożków, „wytworów rąk własnych” (por. Ps 135, 15; Dz 17, 29), niepokodzony ze światem (bo niepokodzony z Bogiem), jako buntownik przeciwko bytowi i samemu istnieniu<sup>11</sup>, głupio wyniosły (bo czyż stoi za wyniosłością jakiś racjonalny powód?), arogancki i agresywny<sup>12</sup>. Ale nie jest „nikim więcej” niż niszczycielem natury! Samopogarda nie jest dobrym doradcą. To jeszcze jedno kłamstwo szatana, dowód na to, że zgodnie ze świadectwem Pisma pycha przemienia się w niszczący smutek (por. Ba 4, 34), w rozpacz i autodestrukcję. To jej ostatnie stadium.

## 2. POMPA DIABOLI

To, że *hybris* należy istotnie do powabu szatana i że jako taka prowadzi konsekwentnie do zniszczenia człowieka, pokazuje J. Ratzinger/Benedykt XVI kilkakrotnie nawiązując w swoich pismach do używanego przez Ojców Koś-

---

<sup>9</sup> GSiSWR, s. 578.

<sup>10</sup> GSiSWR, s. 646.

<sup>11</sup> *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009 (dalej cyt.: FZC), s. 104.

<sup>12</sup> *Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI, w: Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, red. S. Dziwisz, J. Głowczyk, S. Nasiorowski, P. Ptasznik, Tarnów 2007 (dalej cyt.: Ps), s. 605-607.

cioła pojęcia *pompa diaboli*. „Czy wyrzekacie się powabu szatana (*pompa diaboli*)?” – to drugie z tzw. wyrzeczeń chrzcielnych. Diabelski powab to (pseudo)uroki pewnego stylu życia, stylu, w którym celebrowanie własnego egotyzmu, wywiedzionego z nikim i niczym nieograniczonego samostanowienia (ostatecznie z bezbożności, z negacji Boga), idzie w parze z pogardą dla człowieka, z okrucieństwem i przemocą, które stają się szczytem zabawy<sup>13</sup>. Jest to pompatyczność najciemniejszych zaułków ludzkiej historii: Kaliguli i rzeźników wołyńskich, zarządców obozów koncentracyjnych i gułagów, Hitlera i Stalina. Mieć władzę po to, by móc tak żyć: zadając cierpienie i siejąc śmierć. Oto *pompa diaboli*.

Papież wyjaśnia, że pierwotnie określenie to oznaczało wielkie, krwawe widowiska, pogański teatr, igrzyska, w których okrucieństwo było rozrywką, a zabijanie ludzi czymś spektakularnym<sup>14</sup>. A więc anachronizm, bo walki gladiatorów już się nie odbywają? Niestety nie. Tylko hipokryzja i polityczna poprawność, bliskie – jak każde kłamstwo – krewne pychy, stanowią przykrywkę, pod którą buzuje medialno-internetowa fascynacja przemocą i nasz, widzów, niejednoznaczny stosunek do globalnych obrazów cierpienia i śmierci. Obok godnych podziwu reakcji współczucia i pomocy, *pompa diaboli* również jest prawdą o nas i naszych czasach: ból i poniżenie jednych jako szatański afrodyzjak dla drugich. Benedykt XVI mówił:

Poza tym bezpośrednim znaczeniem wyrażenie „powab diabła” miało określać [...] pewien sposób życia, w którym nie liczy się prawda, ale pozór, nie szuka się prawdy, ale tego, co efektowne, sensacyjne, i pod pretekstem prawdy w rzeczywistości niszczy się ludzi, pragnie się niszczyć i kreować jedynie samych siebie na zwycięzców. Ta tendencja umocniła się we współczesnym świecie<sup>15</sup>.

Dlatego, podkreśla Papież, chrzcielne wyrzeczenie się „powabu diabła” jest „wyrzeczeniem się pewnego rodzaju kultury, która jest antykulturą, przeciwnej Chrystusowi i przeciwnej Bogu. [...] Przyjęcie chrztu oznacza zasadniczo właśnie wyzwolenie się, uwolnienie się od tej kultury [...] Kultury, która nie

---

<sup>13</sup> *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004 (dalej cyt.: WDrdJC), s. 53.

<sup>14</sup> Wyjaśnienie to pochodzi z prowadzonej przez Benedykta XVI *lectio divina* podczas „kongresu kościelnego diecezji rzymskiej” w czerwcu 2012 roku. Por. L. L u g a r e s i, „L’Osservatore Romano” z dn. 22.06.2012 r.; [www.osservatoreromano.va/portal/dt?JSPTabContainer.setSel...](http://www.osservatoreromano.va/portal/dt?JSPTabContainer.setSel...)

<sup>15</sup> Tamże.

szuka dobra, której moralizm jest w rzeczywistości maską, używaną, by zmylić, wywołać zamęt i zniszczenie”<sup>16</sup>.

*Pompa diaboli* to świat, który zostaje sprowadzony do diabelskiego widowiska z pychą w centrum, pychą jako mistrzem ceremonii. Powabność diabła przybiera tu ostatecznie nieskłamaną postać: krwawej rozprawy z życiem i królowania śmierci<sup>17</sup>.

### 3. SPUŚCIZNA NIETZSCHEGO

Intelektualnie odpowiedzialnością za współczesny kształt pychy Benedykt XVI obciąża idee wywodzące się z nietzscheanizmu i pokrewnych mu światopoglądowo nurtów. Dwukrotnie przytacza słynny, niebywale charakterystyczny fragment *Wiedzy radosnej*: „Lepiej już być winnym, niż płacić długą monetą, na której nie wybito naszego wizerunku! – tego chce nasza suwerenność”<sup>18</sup>. I komentuje w kilku miejscach: wielbłąd nie przechodzi przez ucho igielne, bo podnosi garb swojej pychy i brama miłosiernej dobroci okazuje się nie do sforsowania dla jego możliwości, ponieważ nie jest do przejścia dla jego chęci. Pycha i samowystarczalność nie pozwalają wyrazić – przy tej postawie – zgody na obmycie nóg i przyjęcie zbawczej miłości Chrystusa<sup>19</sup>. Tragiczne oblicze pychy: zbyt pyszni, by zobaczyć Boga; zbyt

<sup>16</sup> Tamże; WDrđJC, s. 53. Por. H. R a h n e r, *Pompa diaboli*, ZkTh 55(1931), s. 53-108; J. H o l d t, *Hugo Rahner. Sein geschichts – und symboltheologisches Denken*, Paderborn 1997, s. 67.

<sup>17</sup> Jednym z najbardziej jaskrawych i – *nomen omen* – spektakularnych przejawów zjawiska pychy negującej Boga i niszczącej człowieka są tzw. szkolne egzekucje dokonywane przez nastolatków w wielu krajach Zachodu. Kiedy 11 marca 2009 roku 17-letni Tim Kretschmer zabił w szkole realnej Albertville w Winnenden pod Stuttgartem 16 osób i kilkadziesiąt ranił, na trawniku przed budynkiem pojawiła się tabliczka z napisem „Gott, wo warst du?” – Boże, gdzie byłeś? (widziałem 12 marca 2009 roku ok. godz. 19.35 w „Wiadomościach” TVP1). Tymczasem Boga tam nie było – został wcześniej usunięty z rodziny, wychowania, całego systemu edukacji i urzędowania świata. A nieletni morderca – jak wielu, wielu innych – przebywał na co dzień w świecie epatujących okrucieństwem gier komputerowych. Zabawa polega w nich na strzelaniu do ludzi. *Pompa diaboli*. Por. opis „amerykańskiej” strony zjawiska: M. W a ł k u s k i, *Walkowanie Ameryki*, Gliwice 2012, s. 177-198.

<sup>18</sup> F. N i e t z s c h e, *Radosna wiedza*, tłum. M. Łukasiewicz, Gdańsk 2008, s. 173. Por. TL, s. 291; *Eucharystia. Bóg blisko nas*, red. S. O. Horn, V. Pfnür, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2005, s. 32.

<sup>19</sup> *Teologia liturgii. Sakramentalne podstawy życia chrześcijańskiego* (Opera Omnia, t. 11), red. K. Gózdź, M. Górecka, tłum. W. Szymona, Lublin 2012, s. 291.

dumni, aby pozwolić Mu się zbawić...<sup>20</sup> „Swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11b) – to zdanie obrazuje przepaść znacznie głębszą niż informacja o braku miejsc w betlejemskich gospodach. To zdanie o tym, że ludzka pycha zamyka drzwi przed Bogiem<sup>21</sup>; to zdanie o odrzuceniu Wcielonego, odrzuceniu, które Nietzsche nazywa gładko suwerennością.

To zresztą stąd, z głębokiego resentymentu dotyczącego nie naszego wizerunku na dłuższej monecie, brało się u Nietzschego szkalowanie św. Pawła i wyśmiewanie paulińskiej teologii pokory<sup>22</sup>. A także wiele wątków jego gniewnej krytyki chrześcijaństwa<sup>23</sup>:

Nietzsche powiedział, że chrześcijaństwo jest religią resentymentu, religią ludzi pokrzywdzonych, którzy teraz biorą zemstę, głosząc, że mali są wielkimi, odwracając wszystko do góry nogami, gloryfikując tych, którzy cierpią, a nie tych, którzy są potężni. W tym sensie chrześcijaństwo miałyby być filozofią niewolników, którzy mszczą się, obciążając człowieka pojęciem grzechu<sup>24</sup>.

Ale w tle i u korzenia tej fatalnie chybionej – a raczej diabolicznie wymierzonej w najpiękniejszy, najczulszy i niejako bezbronny, *par excellence* Chrystusowy punkt chrześcijaństwa – krytyki, leży ona, właściwa choroba i grzech człowieka, jego najpoważniejsze zagrożenie: „*hýbris* – zarozumiała samowystarczalność człowieka przypisującego sobie boskie atrybuty i pragną-

---

<sup>20</sup> *W czas Bożego Narodzenia*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2001 (dalej cyt.: WCBN), s. 45, 55.

<sup>21</sup> WCBN, s. 45.

<sup>22</sup> *Katechezy o św. Pawle*, red. i tłum. za „L'Osservatore Romano”, Kraków 2009 (dalej cyt.: KoP), s. 185.

<sup>23</sup> JN I, s. 90.

<sup>24</sup> BiŚ, s. 85. „Jako «zbrodnię główną przeciwko życiu» należy ukazywać moralność chrześcijaństwa. A za «moralność chrześcijaństwa» uważa on [Nietzsche – J. Sz.] [...] kierunek, który nam wyznacza Kazanie na Górze: «Jaki był najważniejszy grzech dotychczas na ziemi? Czy nie były nim słowa Tego, który powiedział: ‘Biada wam, którzy się teraz śmiejecie’?». A obietnicom Chrystusa stawia zarzut: wcale nie chcemy królestwa niebieskiego. «Jesteśmy mężczyznami, dlatego chcemy ziemskiego królestwa». Wizja Kazania na Górze jawi się jako religia resentymentów, jako zazdrość tchórzy i nieudaczników, którzy nie dorosli do zadań stawianych przez życie i mszczą się, błogosławiąc własną porażkę i łącząc mocnych, odnoszących sukcesy i szczęśliwych. Wysokiemu spojrzeniu Jezusa przeciwstawia się tu dostatanie życie ziemskie, wolę korzystania tutaj z życiowych możliwości, szukania tutaj nieba i odrzucanie wszelkich skrupułów na tej drodze. Wiele z tych postulatów weszło we współczesną świadomość i w dużej mierze określa dzisiejsze upodobania. Tak więc Kazanie na Górze stawia problem fundamentalnej opcji chrześcijańskiej i – mimo iż sławienie ludzi łagodnych, miłosiernych, wprowadzających pokój i czystych porusza nas – to jako dzieci tej epoki odczuwamy wewnętrzny sprzeciw wobec tej opcji”. JN I, s. 90-91.

cego być dla siebie bogiem po to, by stać się panem całego swego życia i wykorzystywać wszystkie możliwości, jakie ono może zaoferować”<sup>25</sup>. To ona jest ostrzem, które stale rani i infekuje myśl współczesną (dla niejednego jej nurtu Nietzsche jest prorokiem).

I choćby nie wiem jak zarzekali się współcześni wielbicieli i obrońcy Nietzschego (chciał dobrze, nakłubał chrześcijańskie balony, chorował psychicznie itd.) potworne kontury *Übermenscha* wyłaniają się z jego krytyki chrześcijaństwa jak upiór z mgły nad bagnami, a obie opozycje, personalna (Nadczłowiek–Jezus) i aksjologiczna (pycha–pokora), okazują się podstawową alternatywą, przed którą zostaje postawiony człowiek, który szuka drogi.

J. Ratzinger/Benedykt XVI nie atakuje personalnie Nietzschego – jego, jak każdej i każdego z nas, życie i wieczność są w rękach Tego, którego wizerunek widnieje na dłuższej monecie zbawienia. A jest On pokorną Miłością... Papież jedynie bez znieczulenia diagnozuje pychę rozumu – gdyż jest to winien jako teolog i pasterz sobie współczesnym. Jako teolog – teologia wie, czym jest *hybris*, bo jej (teologii) cechą konstytutywną jest pokora i to co najmniej w dwóch sensach: „pozwała ona [teologia – J. Sz.] «dotknąć się» Bogu” oraz „uznaje swoje ograniczenia w obliczu Tajemnicy”<sup>26</sup>.

#### 4. POKUSY GNOZY

Rozum pyszny to taki, który uważa się za samowystarczalny, a tym samym zamknięty na kontemplację i szukanie (pokorne!) tego (Tego), co (kto) go przewyższa. Przyćmione światło takiego rozumu gloryfikowanego (od renesansu? oświecenia?), a w rzeczywistości zubożonego (paradoksalnie przez „oświecenie”) z namaszczenia pychy zajmuje miejsce światła wiary<sup>27</sup>. Rozum w tej zawłaszczonej i przekraczającej jego kompetencje roli – głupieje. Nie jest w stanie odkrywać najgłębszej prawdy rzeczy (bo jej nie szuka),

---

<sup>25</sup> JN I, s. 92. W oryginale: „[...] die eigentliche Sünde des Menschen, seine tiefste Gefährdung, die Hybris ist – die anmaßende Selbstherrlichkeit, in der Mensch sich zur Gottheit erhebt, selbst sein eigener Gott sein will, um das Leben ganz und gar zu besitzen und auszuschöpfen, was es nur immer zu bieten hat”. *Jesus von Nazareth*. Erster Teil: *Von der Taufe im Jordan bis zur Verklärung*, Freiburg–Basel–Wien 2007, s. 129.

<sup>26</sup> F r a n c i s z e k, Encyklika *Lumen fidei* (29.06.2013), nr 36.

<sup>27</sup> NsW, s. 57.



zadowala się znajdowaniem przygodnej prawdy praw natury i tym samym pycha okazuje się wielkim spłaszczeniem poznania<sup>28</sup>, otwartą drogą do głupoty. *Hybris* rozumu nabiera cech perwersyjnych i niebezpiecznych dla człowieka, ludzkości<sup>29</sup>.

Główną przeszkodą i zaburzeniem poznania okazuje się kult podmiotu (*subiectum*) prowadzący do skrajnego subiektywizmu. Nie poddać się temu, co większe, ale nie moje, uczynić ostatecznym kryterium (poznania, moralności, religii, urzędzenia świata) subiektywną świadomość, która nie uznaje żadnych instancji, a rozstrzyga w oparciu o własne odczucia, doświadczenia, przez siebie znalezione bądź wynalezione kryteria<sup>30</sup>. Bóg tymczasem schodzi do roli przedmiotu (*obiectum*), któremu pyszny (i wąski!) rozum narzuca własne warunki laboratoryjne<sup>31</sup>, którego poddaje eksperymentowi i któremu dyktuje, co może (Bóg), a czego nie może czynić w historii świata. A ponieważ efektem tego typu postawy i działań może być jedynie „odkrycie” ułomnego bożka, więc Bóg i wiara zostają odrzucone – z trzaskiem, niejako po raz drugi i, wydaje się, ostatecznie... Choć dla Boga nie ma nic niemożliwego, dodajmy, sprzeciwiając się i tu regułom narzuconym przez szatańską *hybris*.

Szczególnie groźną odmianą pychy rozumu jest gnoza – starożytna, nowożytna, ponowoczesna. Zmieniają się jedynie akcenty, ale istota pozostaje ta sama: wiara kościelna jest dla ludzi prostych, którzy nie potrafią zrozumieć rzeczy trudnych; ale wtajemniczeni intelektualiści – gnostycy – rozumieją umowną symbolikę religii i całą złożoność świata, tworzą więc chrześcijaństwo właściwe, czyli elitarne, otwarte, intelektualne<sup>32</sup>. Ten rodzaj diabła przejrzał na wylot już w II wieku wielki geniusz rozumu i wiary, jakim był święty Ireneusz z Lyonu. Benedykt XVI tak streszcza jego antygnostycką naukę podczas katechezy, 28 marca 2007 roku:

[...] prawda i zbawienie nie są przywilejem i monopolem nielicznych. [...] prawdziwa nauka to nie nauka wymyślona przez intelektualistów, niemająca związku z prostą wiarą Kościoła. Prawdziwa Ewangelia to Ewangelia przekazywana przez biskupów, którzy otrzymali ją w nieprzerwanym przekazie od apostołów. Nie nauczali oni niczego innego, jak

<sup>28</sup> Por. KWwD, s. 57.

<sup>29</sup> *Nauczmy się wierzyć. Niezwykłe przesłanie Ojca Świętego skierowane do Kościoła*, tłum. W. Szymański, Kraków 2013, s. 56-61.

<sup>30</sup> Tamże, s. 36-37.

<sup>31</sup> JN I, s. 44.

<sup>32</sup> *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, Poznań 2008 (dalej cyt.: OK), s. 28.

właśnie tej prostej wiary, stanowiącej także prawdziwą głębię Objawienia Bożego. Dlatego [...] nie istnieje jakaś tajemnicza nauka, kryjąca się za wspólnym *Credo* Kościoła. Nie istnieje wyższe chrześcijaństwo dla intelektualistów. Publicznie wyznawana przez Kościół wiara jest wspólną wiarą wszystkich. Tylko ta wiara jest apostołska, pochodzi od apostołów, a zatem od Jezusa i od Boga<sup>33</sup>.

Tradycja, która tę „wspólną wiarę wszystkich” przekazuje, tradycja apostołska, jest jedna, publiczna, pneumatyczna<sup>34</sup>.

W każdym razie nie dziwi, w świetle powyższego, że gnoza (również neognoza) płynnie przechodzi w antykościelność. To Kościół bowiem jest skałą, o którą potyka się wszelka pycha; jest jej kamieniem obrazy. Wyraźnie dziś słyszalny ton krytyki Kościoła, ton, w którym wybrzmiewa urażona, złośliwa gorycz, ton modny i medialnie nagminny, żywi się ukrytą pychą<sup>35</sup>.

## 5. ZWYCIĘSTWO NA KOLANACH

Diabeł nie ma kolan... Żaden z moich tekstów publicznych nie spotkał się z tak ostrą reprimendą Tadeusza Bartosia jak napisany na czterolecie pontyfikatu Benedykta XVI artykuł pt. *Chodzi o Boga*<sup>36</sup>, w którym zwrot „Diabeł nie ma kolan” jest jednym ze śródtytułów. Były dominikanin (w tamtych czasach to określenie pojawiało się często pod nazwiskiem Bartosia) zarzuca moim tezom (wśród których znaczącą pozycję zajmował apel o pokorę w krytyce Kościoła i Papieża), że są „wymownym przykładem tendencji do restytucji religijności z okresu przedoświeceniowego”<sup>37</sup>. Reakcja to wielce symptomatyczna, bardzo zresztą tu typowa, nieprzypadkowo przetykana gęsto cytata-  
mi z Kanta<sup>38</sup>, insynuująca mojemu nawoływaniu do pokory następujące intencje i postulaty: „odwrót od oświeceniowego ideału”, „nie używać własnego rozumu”, „oprzeć się na tych, którzy wiedzą lepiej”, „odmówić dojrzewania

---

<sup>33</sup> OK, s. 30-31.

<sup>34</sup> OK, s. 31-32.

<sup>35</sup> *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 2006<sup>3</sup>, s. 362; A. N i c h o l s, *Myśl Benedykta XVI. Wprowadzenie do myśli teologicznej Josepha Ratzingera*, tłum. D. Chabrajska, Kraków 2006, s. 180.

<sup>36</sup> „Gość Niedzielny” 86(2009), nr 16.

<sup>37</sup> T. B a r t o ś, *Nowa infantylizacja*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 8.08.2009.

<sup>38</sup> Na temat Kanta, kantyzyzmu i neokantyzyzmu por. J. S z y m i k, *Theologia benedicta*, t. 1, Katowice 2010, s. 30, 129-130, 199, 292-293; t. 2, Katowice 2012, s. 89, 115, 118, 233.

– wybrać los dorosłych dzieci”. Oto istota sporu: kolana. Mieć je czy nie mieć?

Sam obraz przywołuje Joseph Ratzinger za apoftegmatami Ojców Pustyni, w *Duchu liturgii*:

[...] diabeł został zmuszony przez Boga do pokazania się niejakiemu opatowi Apollonowi. Diabeł był czarny, brzydki, o przerażająco wątych członkach, przede wszystkim jednak nie miał kolana. Niezdolność klęczenia okazuje się zatem istotą elementu diabolicznego<sup>39</sup>.

Akapit wcześniej pisze Ratzinger o uniżeniu Chrystusa, o Jego pokorze pochodzącej z miłości, pokorze, która „jest tym, co prawdziwie Boskie i co daje Mu «imię ponad wszelkie imię»”<sup>40</sup> i o św. Jakubie, „bracie Pańskim”, pierwszym biskupie Jerozolimy, o którym Euzebiusz z Cezarei powiada, że „miał kolana zgrubiałe jak wielbłąd, gdyż stale klęcząc uwielbiał Boga i błagał o przebaczenie dla swojego ludu”<sup>41</sup>.

Klęczenie jest dla Benedykta XVI ważną postawą w liturgii katolickiej i o nią się mocno zмага w swoich pismach<sup>42</sup>. Pisze:

Klęcząca pozycja nie powinna zniknąć z Kościoła. Jest ona najbardziej dobitnym przejawem cielesnym chrześcijańskiej pobożności: z jednej strony, pozostajemy wyprostowani, spoglądając ku Niemu, z drugiej – jednak uginamy kolana<sup>43</sup>.

Bo na najgłębszym poziomie klęczenie jest i realną, modlitewną postawą, i znakiem czegoś duchowo największego: zwycięstwem pokory w boju z pychą we wnętrzu ludzkiego serca, uznaniem Boga i niepojętości Jego tajemnicy i tajemnicy Jego darów – życia i zbawienia. Kiedy nasza wolność zgina przed Nim kolana, nie przestajemy być wolni, przeciwnie: przypieczętowujemy ją tym aktem i postawą. Bo też klękamy przed Tym, który, by umyć nasze nogi, sam przed nami ukląkł<sup>44</sup>.

<sup>39</sup> *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002 (dalej cyt.: DL), s. 172.

<sup>40</sup> DL, s. 171.

<sup>41</sup> DL, s. 172. Por. E u z e b i u s z z C e z a r e i, *Historia kościelna. O Męczennikach Palestyńskich* II, 23, 6, tłum. A. Lisiecki, Poznań 1924, s. 81-82.

<sup>42</sup> DL, s. 164-173. Por. *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 73.

<sup>43</sup> BiŚ, s. 377.

<sup>44</sup> *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007, s. 102.

## 6. SYNDROM STARSZEGO BRATA

J. Ratzinger/Benedykt XVI tropi pychę nie tylko tam, gdzie przybiera ona postać nietzscheańską, scjentystyczną, antykościelną, ale także tam, gdzie jest to daleko trudniejsze i mało wygodne: we wnętrzu Kościoła. Tu *hybris* dotyka szczególnie tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za Kościół – „starszych”: duchowieństwo – i zaraża ich szczególną pozycję w Ludzie Bożym tym, co ma najgorszego. A mianowicie: karierowiczostwem, przerostem ambicji i pokusą władzy.

Papież wydał tym odmianom wewnątrzkościelnej pychy otwartą wojnę. „Czyż kariera i władza nie kuszą nawet tych, którzy kształtują życie Kościoła i nim zarządzają?” – pytał retorycznie podczas katechezy 3 lutego 2010 roku. I odpowiadał już zupełnie nieretorycznie: „Wiemy, jak [...] również w Kościele sprawy mogą uciec, gdy wielu z tych, którzy piastują odpowiedzialne stanowiska zabiega o dobro własne, a nie wspólnoty, nie o wspólne dobro”<sup>45</sup>. Niebezpieczeństwo redukcji kapłaństwa do „*decision-making* i *power*” jest dzisiaj niemałe. Z jednej strony spore ciśnienie logiki świeckich struktur zarządzania i władzy z jej ideami konkurencyjności, medialności itd. (a tu: samowylaszczenie dla posługi? Wolne żarty!)<sup>46</sup>, z drugiej – pokusy, by tak rzec, odwieczne: osłabienie wiary pod wpływem wielorakich odmian znużenia (stąd tak częsta w Kościele modlitwa o to, by „nie ustać w drodze”), brak świętości. A wtedy – kiedy z takich lub innych przyczyn Bóg „zostaje oddalony” – *hybris* władzy prostuje kark i zagarnia puste serce, obiecując spełnienie tęsknot i pragnienia szczęścia<sup>47</sup>. 11 kwietnia 1979 roku w monachijskiej katedrze NMP nazwał Ratzinger rzecz mocno i jednoznacznie: winę za klęskę kapłana („wewnętrzna lub zewnętrzna, nie rozpatrujemy tu tej kwestii”, dodał) „ponosi zawsze cicha, często nierozpoznawalna pycha”<sup>48</sup>. I odwrotnie: pogodna radość właściwie sprawowanej kapłańskiej posługi jest owocem „świętej beztroski” płynącej „z wiedzy o wikariacie” każdego księdza

---

<sup>45</sup> *Mistrzowie franciszkańscy i dominikańscy*, tłum. za: „L’Osservatore Romano”, Poznań 2012, s. 24. Po raz pierwszy Benedykt XVI wypowiedział te słowa w homilii podczas konsekracji pięciu biskupów, 12 września 2009 roku, „L’Osservatore Romano” [wyd. pol.] 2009, nr 11-12, s. 34.

<sup>46</sup> GSiSWR, s. 141; por. s. 683-690.

<sup>47</sup> *Radość wiary*, red. G. Vigini, red. wyd. pol. M. Romanowski, Częstochowa 2012, s. 19.

<sup>48</sup> GSiSWR, s. 511.

(„to nie *my* dokonujemy zbawienia świata, lecz *On*), pokory oddawania Chrystusowi do dyspozycji własnej słabości i umniejszania swojej ważności<sup>49</sup>.

Za szczególnie niebezpieczny rodzaj wewnątrzkościelnej pychy Benedykt XVI uważa wyniosłe zgorzknienie w wierze, a dokładnie ten jego rodzaj, który wypełniał serce starszego brata w przypowieści o dwu braciach i o dobrym ojcu (Łk 15, 11-32)<sup>50</sup>. Grozi księżom, grozi ludziom pobożnym, także świeckim, tym, którzy są wobec Boga *en règle*, w porządku (i to naprawdę w porządku, bez hipokryzji – „nie przekroczyłem nigdy twego nakazu”: Łk 15, 29)<sup>51</sup>. U źródeł goryczy starszego brata leży pycha „[...] to lądaco, zażywające teraz uroków rodzinnego domu, nie wie przecież nic o brzemieniu wierności”<sup>52</sup>, który to ciężar dźwigam od lat ja, nie on – a koźlę, uciechy z przyjaciółmi i radość Ojca są jego. Czy to sprawiedliwe? U księdza – wyjaśnia J. Ratzinger/Benedykt XVI – „pycha ta przyjmuje często postać arogancji «specjalisty» [...] w sprawach wiary”<sup>53</sup>, *besserwisterstwa*, pod którymi czają się skrzętnie ukrywane marzenia o wolności bez granic<sup>54</sup>, czyli zazdrość wobec brata nie tylko dotycząca reakcji Ojca, ale i doświadczeń z okolic świńskiego koryta... I pycha ta ma za złe Bogu, że pozwala niektórym znad świńskiego koryta zobaczyć istotę rzeczy: Ojca jako jedyną szansę na przełamanie passy. To pycha nie pozwala pokornie wzmocnić własnej wiary sukcesem wiary innych, wierzyć w ślad za małuczkimi (również małuczkimi moralnie), to ona wygasza iskry radości, każe wolność przeżywać jako niewolę. Do syndromu starszego brata należy i to, że uważa on, iż praktyka wiary (wierności) jest właściwa (nie pożyteczna) wtedy tylko, kiedy inni (mniej wierni? Kto to ma osądzić?) ponoszą karę<sup>55</sup>. „Najwidoczniej chcemy być nagrodzeni nie tylko naszym zbawieniem, ale i brakiem zbawienia innych ludzi”<sup>56</sup> – ironizuje Ratzinger podczas rekolekcji adwentowych w Münster w 1964 roku. To przypadek nie tylko starszego brata, ale i proroka Jonasza (Jon 1, 1-4, 11), robotników pierwszej godziny (Mt 20, 1-16), wielu z nas... Tak właśnie pycha, według tego mechanizmu, miłość do Boga zamienia w egotyzm, tak też najlepsze pozycje wyjściowe do zbawienia

---

<sup>49</sup> GSiSWR, s. 344.

<sup>50</sup> JN I, s. 174.

<sup>51</sup> JN I, s. 181.

<sup>52</sup> NPdP, s. 78.

<sup>53</sup> NPdP, s. 78.

<sup>54</sup> JN I, s. 179.

<sup>55</sup> *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005<sup>2</sup> (dalej cyt.: CiJK), s. 189.

<sup>56</sup> *O sensie bycia chrześcijaninem*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 49.

zamienia w ostatnie, prowadząc najpierw do duchowej, a potem i moralnej perwersji.

## 7. CHRYSOLOGIA POKORY

Śmierć pokory jest zasadniczym podłożem niezdolności do wiary (czyż istnieje straszniejsza choroba naszej epoki?) i schorzeń wiary<sup>57</sup>. Ale i odwrotnie, pozytywnie: powrót do pokory jest najskuteczniejszym lekiem na bezbożność<sup>58</sup>.

Pokora, *tapeinosis*, jądro duchowości biblijnych *anawim*, fundamentalna perspektywa pieśni *Magnificat*<sup>59</sup>, jej główny, podskórny *leitmotiv* – ona, i to w swej wersji podstawowej, ontycznej (a potem, w oczywistej konsekwencji, i w wersji moralnej) jest absolutnie konieczna dla „tak” wypowiedzianego istnieniu Boga. Jest to ten akt pokory, który akceptuje fakt, „że nasz umysł jest wzywany przez Umysł wieczny” i który godzi się wewnętrznie na to, że podstawę bytu i wartości otrzymuje się w darze i odkrywa, a nie wynajduje<sup>60</sup>.

Tu znów pojawia się, tak ważny dla J. Ratzingera/Benedykta XVI motyw augustyński. To Biskup Hippony bowiem zbudował całą apologię chrześcijaństwa na pojęciu *humilitas*. Dla Greków (a w nawrocie historycznych i ideowych faz również dla oświecenia, nurtów postoświeceniowych i współczesnych *consortes*) pokora była postawą służalczą, którą odrzucali. Natomiast chrześcijaństwo dostrzegło w niej prawdę bytu i człowieka. I uczyniło z niej zasadniczą postawę chrześcijańskiej egzystencji<sup>61</sup>. Właśnie to przeciwsta-

---

<sup>57</sup> WCBN, s. 9.

<sup>58</sup> 2 września 2013 roku, w poniedziałek, Papież senior celebrował Eucharystię dla grupy 50 byłych współpracowników, doktorantów i studentów (tzw. *Schülerkreis*) w kaplicy generalnego Gubernatoratu Państwa Miasta Watykanu. W wygłoszonej przez siebie homilii Benedykt XVI nawiązał do niedzielnej Ewangelii św. Łukasza (14, 1.7-14) i rozważał słowa Jezusa, który wzywa do pokory i skromności: „Wszyscy szukają dobrego miejsca w historii, każdy chce znaleźć właściwe miejsce w życiu. Powstaje tylko pytanie, które miejsce jest dobre, które jest właściwe. Przychodzi nam na myśl Słowo Pana z Ewangelii z ubiegłej niedzieli: «Pierwsi będą ostatnimi, a ostatni będą pierwszymi»” – mówił Benedykt XVI.

<sup>59</sup> Ps, s. 709.

<sup>60</sup> FZC, s. 92-93.

<sup>61</sup> DL, s. 182.

wienie – *superbia* jako kłamstwo, *humilitas* jako prawda – stanowi fundamentalną opozycję w augustyńskiej teologii.

Zaś „fundamentem fundamentu” jest tu chrystologia pokory: Boga samego, pokornego Boga, znajdujemy w Jezusie, nowym Adamie, który kłęczy u naszych stóp, obmywa je, i tym samym zwycięża pychę pierwszego Adama<sup>62</sup>. Ta właśnie zbawcza dynamika jest teologiczną treścią „Hymnu o kenozie” w Liście do Filipian (por. 2, 6-11). Benedykt XVI:

Postawa Syna Bożego [...] – [...] pokora, będąca urzeczywistnieniem miłości, a miłość jest boska. Dobrowolne uniżenie, radykalna pokora Chrystusa, której zaprzeczeniem jest pycha ludzka, jest [...] wyrazem Bożej miłości. Jej następstwem jest wyniesienie do nieba, do którego Bóg nas przyciąga swoją miłością<sup>63</sup>.

„Radykalna pokora Chrystusa” – oto przyczyna i skutek, istota i wzór, zarazem lek i zdrowie. Radykalna od poczęcia: „nieznana, młoda dziewczyna, mała nieznana wioska i nieznaną prywatny dom”; ukrycie, znak ziarna gorczycy<sup>64</sup>. Przez narodziny i życie, po śmierć: „Jej przyczynę stanowi nie zrozumiałość człowieka, ale pokora Boga. Nie jest nieuniknionym następstwem sprzeciwiającej się prawdzie *hybris*, lecz jest aktualizacją miłości”<sup>65</sup>. W żadnym momencie życia Chrystus nie trzyma swej równości z Bogiem kurczowo w rękę, tak jak rabuś trzyma swój łup (musi tak robić, bo zrabowane dobro do niego nie należy, dlatego go tak pożąda i strzeże)<sup>66</sup> – o tym jest właśnie hymn z Listu do Filipian. Czyli o tym, jak to ujął Guardini, cytowany przez Ratzingera w tekście *Władza Boga naszą nadzieją*, że „cała ziemская egzystencja Jezusa jest transpozycją władzy w pokorę”<sup>67</sup>.

I ta droga, którą przeszedł Jezus, na której odkupił człowieka i którą proponuje człowiekowi, jest drogą prowadzącą prawdziwymi szczytami życia<sup>68</sup>. Wyniosłe góry pychy są w gruncie rzeczy największą depresją ludzkiego ducha. Zaś szlak naśladowania Chrystusa, wysoka ścieżka pokory, ukazana m.in. w Kazaniu na Górze i wiodąca wierzchołkami łańcucha błogosławieństw, jest w swej istocie spełnieniem najgłębszych tęsknot ludzkiego ser-

<sup>62</sup> DL, s. 182.

<sup>63</sup> KoP, s. 88-89.

<sup>64</sup> *Jezus z Nazaretu. Cz. 3: Dzieciństwo*, tłum. W. Szymona, Kraków 2012, s. 35.

<sup>65</sup> *Jezus z Nazaretu. Cz. 2: Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania*, tłum. W. Szymona, Kielce 2011, s. 269.

<sup>66</sup> NPdP, s. 71.

<sup>67</sup> NPdP, s. 71. Por. R. G u a r d i n i, *Die Macht. Versuch einer Wegweisung*, Würzburg 1952, s. 38.

<sup>68</sup> JN I, s. 92.

ca: miłości. Bo „tylko na drodze miłości, której szlaki opisane są w Kazaniu na Górze [a które jest niczym innym jak zawołowaną chrystologią – J. Sz.], ukazuje się życie w całym swym bogactwie i wielkość powołania człowieka”<sup>69</sup>. A dla każdego kształtu miłości istotna jest pokora – ona szafuje darami niezależnie od działań i zasług, pozwalając kochać prawdziwie, bezinteresownie<sup>70</sup>.

Wezwanie do pokory, do naśladowania pokory Zbawiciela, jest w pewnym sensie tożsame z wezwaniem do nawrócenia. Domaga się zmiany mentalności skażonej *hybris*, przewartościowania „ziemskiego wartościowania opartego na pysze” (np. pierwszeństwo ostatniego miejsca, płodność ziemskiej niepłodności, moc słabości itp.)<sup>71</sup>. Domaga się bolesnych cięć: „co wyrosło nad miarę, musi wrócić do prostoty i ubóstwa samego Pana”<sup>72</sup>. Ale tylko tą drogą, w takich procesach obumierania i otrzymywania w nich życia, szczerp winny człowieczeństwa i Kościoła odnawia się i przynosi owoce (J 15)<sup>73</sup>. „*Humilitas* ma nieco wspólnego z *humus*, to znaczy z próchnicą glebową” (w oryginalnej homilii z Freiburga im Breisgau, 25 września 2011 roku: „hat mit Humus, mit Erdnähe zu tun”). Ludzie pokorni stoją obiema nogami na ziemi<sup>74</sup> i faktycznie ją przemieniają ku zbawieniu<sup>75</sup>.

## 8. SEKRET SERCA PEŁNEGO ROZSĄDKU

Jak rozpoznać, czy idziemy właściwą drogą, naśladowując Pokornego? Czy są takie kryteria, które dałyby pewność naszym krokom – w życiu Kościoła, na przykład?

---

<sup>69</sup> JN I, s. 92.

<sup>70</sup> T. R o w l a n d, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010, s. 131.

<sup>71</sup> *Wzniosła Córa Syjonu. Rozważania mariologiczne*, tłum. J. Królikowski, Poznań 2002, s. 18.

<sup>72</sup> JN I, s. 220.

<sup>73</sup> JN I, s. 220.

<sup>74</sup> *In Gott ist unsere Zukunft. Ansprachen & Predigten während seines Besuchs in Deutschland*, Leipzig 2011, s. 137.

<sup>75</sup> *Humilitas* była np. mottem biskupim św. Karola Boromeusza, który był niezwykle aktywnym duszpasterzem i przemienił ku zbawieniu mediolańską ziemię.



Absolutną pewność swoich racji ma jedynie pycha – droga ku przepaści. A chrześcijanin jest pokornym grzesznikiem, który wie, że potrzebuje przebaczenia i żyje z przebaczenia. Ostateczną prawdę ludzkiego serca i drogi zna jedynie Bóg. I dopiero na tle tych zastrzeżeń możemy się pokusić o odpowiedź na pytanie o kryteria rozpoznania drogi pokory w Kościele. Z pism J. Ratzingera/Benedykta XVI można wyłowić kilka wskazówek.

Przede wszystkim: posłuszeństwo. Z upodobaniem cytuje świętego Hieronima: „Nic tak [...] nie podoba się Bogu jak posłuszeństwo [...], które jest najwybitniejszą i jedyną cnotą”<sup>76</sup>. W najgłębszym sensie chodzi tu o posłuszeństwo Słowu, które wtedy jest skuteczne w działaniu, przynosi owoce i jest niezwykłą bronią w walce duchowej z pychą, „jeśli tylko nauczymy się słuchać Słowa, a następnie być Mu posłusznymi”<sup>77</sup>. To kryterium i zadanie zarazem: „cały sekret «serca pełnego rozsądku» (por. 1 Krl 3, 9) polega na tym, by uformować serce zdolne do słuchania”<sup>78</sup>.

*À propos* słuchania Słowa Bożego ukrytego pokornie w słowie ludzkim: J. Ratzinger/Benedykt XVI bierze tu aktywny udział w debacie na temat jakości kazań, duszpasterstwa, „polityki” personalnej w Kościele. Dwa cytaty z jego pism pokazują jak łączy te kwestie z chrześcijańską pokorą, jak kapitalnie ustawia swoje wypowiedzi pod prąd tego, co powierzchowne i (jednak, nieraz, na sporą medialnie skalę) zbyt łatwe, aroganckie: „Będziemy Bogu wdzięczni za wielkich kaznodziejów, ale też powinniśmy się nauczyć pokory słuchania mniej wybitnych”<sup>79</sup> oraz „powinniśmy być pokorni, powinniśmy uznać ludzką omyłność i jednocześnie dziękować Bogu za tak wielką liczbę dobrych duszpasterzy”<sup>80</sup>.

Oczywiście, słabe kazanie jest słabym kazaniem, może być zgorzeniem i przejawem pychy głoszącego, który lekceważy swoich słuchaczy. To jasne. Ale właśnie to jest również jasne dla krytyki wszelkiej maści. Natomiast niekoniecznie jasne dla krytyki jest to, co zawiera podpowiedź Papieża: drogę, którą musimy wspólnie przejść tworzy m.in. „przewyciężenie naszej głuchoty na te słowa, które są niezgodne z naszymi poglądami i opiniami”<sup>81</sup>.

---

<sup>76</sup> OK, s. 180. Por. Hieronim, *Homilia de oboedientia*, CCL 78, 552.

<sup>77</sup> *Myśli o Słowie Bożym. Rozmawiając z Bogiem*, tłum. M. Wilk, Kraków 2008 (dalej cyt.: MoSB), s. 44.

<sup>78</sup> MoSB, s. 40.

<sup>79</sup> BiŚ, s. 397-398.

<sup>80</sup> *Dialog jest koniecznością. Kardynał Joseph Ratzinger odpowiada na pytania „Znaku”* [rozm.: E. Adamiak, T. Węclawski, K. Tarnowski, G. Chrzanowski, J. Gowin, J. Poniewierski], tłum. D. Zańko, „Znak” 51(1999), nr 11(534), s. 22.

<sup>81</sup> MoSB, s. 83-84.

Myślenie i nauczanie Papieża stale więc trąca tę strunę: we wszelkim naszym wewnątrzkościelnym działaniu, odnawianiu i krytykowaniu (choćby najśluszniejszym) przyglądajmy się bacznie podrygom *hybris* w naszym sercu. Bo zastawia ona na nas (wszystkich) niebezpieczne pułapki. Róbmy to, reformując liturgię („jedynie szacunek dla odgórności i zasadniczej niedowolności liturgii może zapewnić nam to, co jest naszą nadzieją: święto, w którym zbliża się do nas to, co wielkie, to, czego nie robimy sami, lecz co otrzymujemy jako dar”)<sup>82</sup>, modląc się (nie rezygnujmy z próśb skierowanych do Boga „o wszystko”<sup>83</sup>, mimo postępu technicznego i cywilizacyjnego, niczego, co ważne i dobre, nie możemy zapewnić sobie sami – i nigdy nie będziemy mogli).

Pokora jest decydująca; pokora jest znakiem zbawienia, w całym bogactwie semantycznym i teologicznym pojęcia „znak”. Poczucie zależności od Boga, uważność okazana bliźniemu, ustąpienie Mu – są decydujące. I nie jest to rzecz drugorzędna; jest to kwestia absolutnie kluczowa dla drogi z bezbożności w po-bożność. Ważnym wydarzeniem dla tego wymiaru nauczania Benedykta XVI była katecheza wygłoszona 21 listopada 2007 roku, poświęcona Afrahadowi „Mędrcom”, syryjskiemu Ojcu Kościoła z IV wieku<sup>84</sup>. „Jest rzeczą słuszną” – cytował wówczas Papież kapitalny fragment z *Demonstrationes* Afrahata – „miłować pokorę i pozostać pokornym. Pokorni są prości, cierpliwi, kochani, konsekwentni, prawi, potrafią czynić dobro, są roztropni, pogodni, mądrzy, spokojni, czynią pokój, są gotowi się nawrócić, życzliwi, głębcy, rozważni, piękni i upragnieni (*Rozprawa 9, 14*)”<sup>85</sup>.

---

<sup>82</sup> DL, s. 150; por. s. 148-149.

<sup>83</sup> CiJK, s. 197; por. s. 192-193.

<sup>84</sup> OK, s. 183-188. Papież mówił w niej m.in.: „Dla Afrahata życie chrześcijańskie skupia się na naśladowaniu Chrystusa, chrześcijanin bierze Jego jarzmo i idzie za Nim drogą Ewangelii. Jedną z najbardziej potrzebnych cnót ucznia Chrystusowego jest pokora. Nie jest ona drugorzędnym aspektem życia duchowego chrześcijanina: natura człowieka jest pokorna, a Bóg ją wywyższa do swej chwały. Pokora – mówi Afrahat – nie jest wartością negatywną: «Jeśli korzeń człowieka jest w ziemi, jego owoce wznoszą się do Pana wielkości» (*Rozprawa 9, 14*). Kiedy jest pokorny, także w rzeczywistości ziemskiej, która go otacza, chrześcijanin może zacieśnić więź z Panem: «Pokorny pozostaje pokorny, ale jego serce wznosi się do niemierzonych wyżyn». Jego oczy patrzą na ziemię, a jego umysł na niedosięgte wyżyny” (*Rozprawa 9, 2*)”. OK, s. 186.

<sup>85</sup> OK, s. 188. Interesujące w całym tym kontekście są wspomnienia Georga Ratzingera o młodym Józefie w *Mój brat Papież* (spisał M. Hesemann, tłum. K. Markiewicz, Kraków 2012): spośród cnót m.in. pokora imponowała „młodemu Josephowi Ratzingerowi, wielokrotnie w ciągu życia zadającemu sobie pytanie, dlaczego jest właśnie tak, że Bóg najdobitniej ukazuje się w prostych ludziach. Ugruntowało to w nim przekonanie, że nigdy nie wolno mu zapominać o własnych korzeniach i popadać w duchową pychę” (s. 90). „Młody kleryk zatem z jednej

\*

W zakończeniu nakreślonego z ogromnym teologicznym i duchowym rozmachem obrazu *Kościola u progu trzeciego tysiąclecia*<sup>86</sup>, kardynał Ratzinger pisał tak: „W poetyckiej wizji Dantego, po pierwszym etapie drogi anioł usuwa z czoła wspinacza znak pychy, a wtedy w dalszej drodze zalewa go nowe niezwykle uczucie”<sup>87</sup>:

Tak my na święte spinali się schody,  
A jam się sobie zdał tak lekki, że mię  
Chód nie utrudzał jak w nizinach przódy.  
Jakie to – pytam – ze mnie spadło brzemię,  
Że znów me członki sobą lekko władną  
I że bez trudu prawie depcę ziemię?<sup>88</sup>

„Uwolnienie od pychy równa się zrzuconiu ciężaru. [...] pycha [...] utrudnia nam wspinaczkę i nie pozwala nam wznieść się na wyżyny”<sup>89</sup>.

---

strony prowadził z kolegami dyskusje na temat wielkich uczonych Kościoła, z drugiej zaś nie przestał być osobą o prostej, wręcz ludowej religijności” (s. 179).

Dla mnie osobiście niezwykle doświadczeniem skromności i pokory Benedykta XVI były jego słowa skierowane do dzieci w Pradze, 26 września 2009 roku, w kościele NMP Zwycięskiej, gdzie czynony jest wizerunek Dzieciątka z Pragi. Papież prosił dzieci, aby były „uległe, grzeczne i uczynne”, „posłuszne swym rodzicom”, aby modliły się za rodziców, nauczycieli, przyjaciół i papieża. I aby były „prawdziwymi przyjaciółmi Jezusa” (*Pielgrzymka Benedykta XVI do Czech 26-28 września 2009*. Pełne teksty przemówień i komentarzy, Kraków 2009, s. 24). Interesujące w kontekście pokory: relacjonując pielgrzymkę do Czech i omawiając to przemówienie, a szczególnie słowa do dzieci (bardzo pozytywnie je oceniając), Marek Zając pominął dwa przymiotniki: uległe i posłuszne. Pozbawił tym samym papieskie przesłanie tych treści, tzn. zachęty do uległości i posłuszeństwa; tych właśnie – pokornych, a nie innych. Por. tamże, s. 14. Por. też: P. S e e w a l d, *Benedykt XVI jednym z najbardziej pokornych papieży* (rozmowa z KAI, 11 lutego 2013 r.; rozmawia: K. Tomasik).

<sup>86</sup> *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005 (dalej cyt.: KPWW), s. 261-274.

<sup>87</sup> KPWW, s. 273-274.

<sup>88</sup> D a n t e A l i g h i e r i, *Boska Komedia*, tłum. E. Porębowicz, Warszawa 1975, s. 228. W nowszym tłumaczeniu A. Świdorskiej (Kęty 2001) fragment ten brzmi następująco:

„Na święte schody wstępujemy ninie,  
i zdało mi się, że lżej depcę ziemię,  
niżeli wprzódy na gładkiej równinie.  
Więc rzekę: – «Powiedz, mistrzu, jakie brzemię  
opadło ze mnie, że czuję tak mały trud,  
jakbym wszedł już między rajskie plemię»” (II, 12, 115-120).

<sup>89</sup> KPWW, s. 274.

Dlatego włoskiej młodzieży w Loreto, we wrześniu 2007 roku, proponował skromność jako lekki, ale mocny stelaż życia, skromność zamiast arogancji i przemocy, które nie „uniosą” życia. I dlatego też w jednej z monachijskich homilii (Boże Narodzenie 1980 r.) przypomniał eleganckie, pełne anielskiego zaiste polotu, zdanie Chestertona: „Aniołowie potrafią fruwać, gdyż traktują siebie lekko”<sup>90</sup>.

WŁAŚCIWA CHOROBA CZŁOWIEKA  
J. RATZINGER/BENEDYKT XVI  
O ŹRÓDLACH, SKUTKACH I PRZECIWIENSTWIE PYCHY

S t r e s z c z e n i e

J. Ratzinger/Benedykt XVI odsłania teologiczną i antropologiczną warstwę postawy pychy, z których wynikają jej dalsze skutki moralne. W istocie pycha jest kłamstwem: podważeniem stworzonego porządku świata i zakwestionowaniem zależnej natury człowieka. Bezbożność sięga więc tu sfery ontycznej i z tego powodu jest dla człowieka i świata tak destrukcyjna. Choć grzech pychy sięga pierwszych stron Biblii, to źródło współczesnego jej kuszącego oblicza i wyjątkowej dziś ekspansji upatruje Benedykt XVI w filozofii nietzscheanizmu i nurtach jej pokrewnych, antychrześcijańskich, uwodzących przekonaniem o samowystarczalności rozumu oraz absolutnej suwerenności ludzkiej wolności. Przeciwnieństwem pychy jest pokora, o którą należy troszczyć się także we wnętrzu Kościoła, czerpiąc wzór z kenozy samego Boga, objawionej w Jezusie Chrystusie. Pierwszym krokiem do pokory jest posłuszeństwo, zdolność słuchania.

**Słowa kluczowe:** prawda, pycha, pokora, gnoza, chrystologia, stworzenie, bezbożność, posłuszeństwo, grzech, nietzscheanizm.

---

<sup>90</sup> WCBN, s. 10.